



Medulla Thrills

Polskie Radio

Muzyka: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Album „Thrills” to efekt współpracy dwóch braci, kompozytorów i multiinstrumentalistów: Pawła i Piotra Steczków. Pierwszy gra m.in. na syntezatorach, drugi – na instrumentach dętych o wschodniej proweniencji (duduk, ney, shakuhachi i inne). Razem tworzą elektroniczną muzykę obejmującą zasięgiem tak różne światy, jak muzyka tradycyjna, ambient, fusion czy industrialny metal.

W wypadku tak intrygującej mieszanki pojawia się zasadnicze pytanie: czy autorom udało się bezboleśnie powiązać ze sobą poszczególne elementy?

Niestety, w przypadku Medulli odpowiedź jest raczej przecząca. Płyta „Thrills” jest momentami świetna, a momentami wprost nieznośna. Kreatywności i umiejętności nie można Steczkom odmówić, lecz na niektóre ich rozwiązania trudno przystać. Gdyby duet ograniczył się do nagrań takich jak „Down, Sun, Shine, Downs” czy „Memory”, w których bogaty wachlarz elektronicznych dźwięków wzbogacają partie instrumentów orientalnych, powstałby ciekawy album w stylu „Passion” Petera Gabriela. Niestety, panowie do większości kompozycji dodali przesterowaną gitarę elektryczną, rodem z nagrań Rammsteinu, co skierowało projekt na zupełnie inne tory. Być może decyzja ta pozwoliła Medulli zdobyć fanów wśród wielbicieli ciężkich brzmień i wystąpić na większych scenach, ale twórczości dodała jednak kiczu. ■

Bartosz Szurik



Christian Scott Christian aTunde Adjuah

Concord Jazz 2012

Muzyka: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Czarnoskóry trębacz Christian Scott znany jest także jako Christian aTunde Adjuah. Te dodatkowe człony jego nazwiska pochodzą od nazw miast w Afryce – artysta wysłał nam sygnał, że jego najnowsza płyta to m.in. efekt przyglądania się historii i własnym korzeniom.

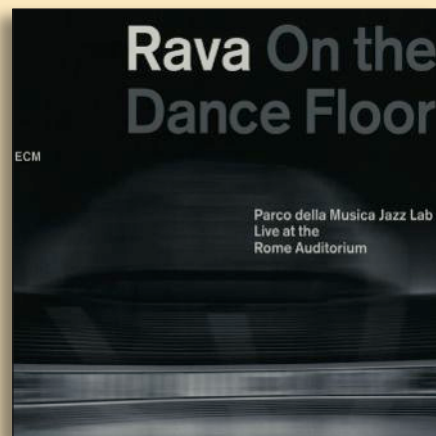
Repertuar podwójnego albumu składa się z szeregu fabułek, opowiadających o rodzinie Scotta, miejscach (Berlin, Irak, Afryka, Nowy Orlean, Harlem), o problemach rasowych i przemocy. Całość prezentuje filozofię i światopogląd lidera.

Budując swoje opowieści, artysta stosuje zróżnicowane środki – niebanalną melodykę i harmonię, mniej lub bardziej rozwinięte formy, ciekawe aranże. Nawiązuje do jazzu akustycznego, do fusion, ethnic i hip-hopu.

Celem Scotta, nie tylko na tej płycie, jest poszerzenie pojęcia „jazz”, tworzenie muzyki ponad gatunkami. Czy to ambitne założenie zakończyło się sukcesem? Album posiada rys indywidualności (uwaga na krótkie całości nazwane tu interludiami), ale momentami brzmi jednak wtórnie, np. w niektórych partiach granych przez lidera. Często też można odnieść wrażenie, że rozrzut tematyczny i nagromadzenie „szczegółów” rozprószyły nadrzędne przesłanie płyty i osłabiły jej jednolitość.

Propozycja Scotta na pewno zyskałaby, gdyby materiał został poddany dokładniejszej selekcji i wydany na jednym CD. ■

Bogdan Chmura



Enrico Rava Rava on the Dance Floor

ECM Records 2012

Dystrybucja: Universal Music

Muzyka: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

Skoro na jazzowo można grać Beatlesów, to dlaczego nie Michaela Jacksona? Pytanie tylko: po co? By lepiej sprzedać płytę? W przypadku „Rava on the Dance Floor” odpowiedź na to pytanie nie jest twierdząca. Raz, że utalentowany włoski trębacz zakochał się w muzyce Jacksona. Czyli gra jego utwory, bo je ceni, a nie dlatego, żeby na nich zarobić. Dwa, że aranżacje oraz wykonania są na medal.

Zarówno wtedy, gdy jazzowy band Parco della Musica Jazz Lab gra ostro, w stylu Jacksona – przykładem „Smooth Criminal”, jak i wtedy, gdy muzycy wykonują utwory mistrza inaczej niż w oryginale. Rewelacyjna jest interpretacja „I Just Can’t Stop Loving You” wyłącznie na kontrabasie (gra Dario Deidda). Z kolei w „Thrillerze” na gromkie brawa zasługuje duet perkusistów: Zeno de Rossi i Ernesto Lopez Marurell. A i to nie koniec atrakcji. W każdym utworze – „Blood on the Dance Floor”, „They Don’t Care About Us” i kilku innych – słychać wykonawczą perfekcję. Są też obce kompozycje, choć wykonywane kiedyś przez Jacksona (m.in. „Smile” Chaplina). Króluj Enzo Rava, ale pochwały należą się też autorowi pomysłowych aranżacji (Mauro Ottolini).

Całość zarejestrowano w czasie koncertu w Rzymie, czyli przeboje Jacko na żywo w wykonaniu jazzowych mistrzów. Czy potrzeba więcej rekomendacji? ■

Grzegorz Walenda